Nr. 170. Kraków, dnia 29 Lipca — Czwartek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent, od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdzie.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi za sierpień:

W miejscu . . . **1** złr. **80** c.
w państwie austryackiem . . . . **2** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** c.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po **50** cent.

Wyjaśnienia fachowe w sprawie nafciarskiej.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Aczkolwiek nie brałem udziału w ułożeniu programu narad wiecu naftowego na dniu 18 b. m. w Gorlicach odbytego, nie mogę się powstrzymać, aby choć w kilku słowach nie odpowiedzieć na zarzuty gorlickiego korespondenta *Przeglądu*, tem więcej, że w kilka dni później pojawił się *List otwarty do Redaktorów dzienników krajowych*, omawiający sprawę naftową.

Nie myślę bynajmniej oceniać lub odpierać krytyki, podniesionej przeciw postępowaniu kół interesowanych w tej sprawie, pozwalam sobie tylko zaznaczyć, że w chwili, gdy ponownych rokowań z Węgrami jeszcze nie rozpoczęto, choć odosobnione dążenia do osłabienia akcyi są daleko więcej niepolitycznemi, niżeli niepolityczny krok któregokolwiek nafciarza lub gorącego obrońcy krajowego przemysłu. — Zdaniem mojem — głosy takie z łona naszego społeczeństwa wychodzić nie powinny; zostawmy to panom Freundowi i Deutschowi, właścicielom destylarni w Peszcie i Riece, którzy dostateczne dowody zręczności w obronie swych spekulacyj złożyli.

Nafciarze galicyjscy z wdzięcznością przyjmują rady ludzi poważnych z przedmiotem obeznanych, stosują się do wskazówek, czasem przesadne trudności polityczne uwzględniających; nie występują przeto przeciw ostrej nawet, byle na prawdzie opierającej się krytyce drogi postępowania, jaką obierają; odpieramy jednak stanowczo polską mową czynione zarzuty w rodzaju *Wn. Allg. Zeitung*, organu wspólników Hochstettera, przerabiającego surogat kaukazki, — zarzuty materyalizmu, sobkostwa; zastrzegamy się również przeciw porównaniu z loteryą górnictwa naftowego, wytwarzającego z łona ziemi milionowe wartości, oszczędzającego krajowi zaciąganie głodowych pożyczek, umoralniającego podkarpacką ludność; protestujemy nareszcie przeciw insynuacyom, jakobyśmy urojone cyfry zestawiali i drożyznę nafty sprowadzić zamierzali.

Czyż można nazwać egoizmem (w ujemnem znaczeniu tego wyrazu) obawę właściciela kopalni o los przdsiębiorstwa, zajmującego kilkaset rodzin robotniczych, wielu rzemieślników, dozorców, inteligentnych kierowników? Odpowiedź zbyteczna. Korzyści wypływające z górnictwa naftowego rozdzielają się na ogół ludności w większej mierze, niż w każdym innym przemyśle; oczywiście tutaj jak wszędzie zapobiegliwsi i wytrwalsi dochodzili prędzej do zamożności, prosimy jednak o wskazanie tych wyłącznie materyalizmem kierujących się możniejszych nafciarzy, których listę rozpoczyna ś. p. Łukaszewicz, a najmłodszym adeptem jest p. Szczepanowski.

Obrona zagrożonego przemysłu i licznego zastępu drobnych przedsiębiorców jest ich obywatelskim obowiązkiem.

Autor *Listu otwartego* dziwi się, że przemysłowcy naftowi stawiają konkretne żądania, gdyż sam nie może oznaczyć, jakiej ochrony przed zagraniczną konkurencyą potrzebuje nasza pszenica; nie wątpię jednak, że zgodzi się na zasadę, iż mąka i pszenica jednakowego cła płacić nie mogą tak samo, jak surowiec i zanieczyszczony destylat jednakowemu ocleniu podlegać nie powinny. Stosunek wartości surowego produktu do fabrykatu nietrudno obliczyć.

Cyfry i zestawienia deputacyi nafciarskiej prawie we wszystkich dziennikach były drukowane; radzibyśmy bardzo, aby wytknięto nam poszczególne błędy, a nie opierano się na ogólnikowych podejrzeniach, które wywołują niesmak, a do żadnego pozytywnego rezultatu nie doprowadzą.

Ostatnią grubą, bo urok popularności mającą racą, jest zarzut, że galicyjscy producenci dążą do podrożenia nafty. Na ten lep nawet skrajno-demokratyczne stronnictwo w Radzie państwa złapać się nie dało, bo każdemu wiadomo:

1) że ciągłemu obniżaniu się ulegająca cena nafty kaukaskiej, nie dopuści zwyżki ceny nafty krajowej,

2) że przy miernej ochronie i przy udoskonalonych środkach eksploatacyi, produkcya krajowa szybko wzrastając, wypierałaby coraz dalej produkt zagraniczny, równocześnie obniżenie ceny sprowadzając,

3) że nie chodzi nam o podniesienie cła, ani od destylatu, ani od prawdziwego surowca, ale o odpowiednie oclenie destylatów zanieczyszczonych, importowanych przez możnych spekulantów, którzy ciągnąc nadmierne zyski, uszczuplają dochody skarbu państwa na niekorzyść opodatkowanych.

Konkurencya ta dotkliwie daje się uczuć przemysłowi krajowemu, sprowadza zastój w odbycie surowca, konsument jednak płaci za litr nafty tę samą cenę, jak przed rokiem, kiedy nawała surogatów jeszcze tak bardzo rozpowszechnioną nie była, bo potanienie o kilkadziesiąt centów na cetnarze metrycznym towaru, który nim do konsumenta się dostanie, obciążony jest ogromnymi kosztami w formie cła lub podatku konsumcyjnego, prowizyi pośredników, kosztów transportu i opakowania, nie wpływa na cenę drobnej sprzedaży.

Z tych powodów twierdzenia, głoszonego w celu zastraszenia o podrożeniu nafty, nikt nigdzie na seryo nie bierze; tem dziwniejszą byłaby drażliwość Galicyanina, któryby z całym spokojem przyjmując podwyższenie ceł ochronnych od całego szeregu taryfą cłową objętych artykułów, których Galicya za dziesiątki milionów importuje, zżymał się, że jedyny artykuł wywozowy galicyjskiego przemysłu nie podwyższenia cła, ale utrzymania dotychczasowej ochrony się domaga.

Takiemu patryocie radzimy z uwagą przeczytać sympatyczną mowę prezesa Koła polskiego w Radzie państwa podczas debaty naftowej wypowiedzianą, wyrażającą ubolewanie, że tylko praktyczny wzgląd na stosunek tej połowy monarchii do Węgrów skłonił Koło polskie do głosowania w pełnej Izbie za wnioskiem komisyi cłowej, którego jednak za wystarczający nie uważa; nawet minister skarbu, broniący układu zawartego między obiema połowami monarchii nie poczytał za złe deputacyi nafciarskiej jej rzecznistwa.

Nakoniec ośmielam się na poważnie polemizujący list posła Abrahamowicza to tylko odpowiedzieć, że gdy przed rokiem memorandum do ministerstwa skarbu przez prezydyum Towarzystwa naftowego wniesionem zostało, nie przypuszczano wówczas, aby 65-procentowy surogat udoskonalono z czasem na surogat 85 prc. nafty zawierający, dalej że różnica między postulatami Towarzystwa naftowego a uchwałą Rady państwa, wyrażająca się w cyfrze 50 do 90 centów, jest bardzo znaczną, a każdy przedsiębiorca zadowolniłby się chętnie czystym zyskiem, wynoszącym połowę tej różnicy.

Z najgłębszym szacunkiem
Władysław Fibich
w imieniu grona przedsiębiorców w zachodniej Galicyi.

Czas po zawiłych zastrzeżeniach ze strony redakcyi, właściwych publicystom, broniącym złej sprawy, zamieścił obszerne pismo posła Augusta hr. Gorayskiego, prezesa krajowego Towarzystwa naftowego. Wywody szanownego prezesa zasługują na uwagę z tego powodu, iż zapatrywania w nich wyrażone są wprost przeciwne dotychczasowym poglądom *Czasu*. P. Gorayski, lubo liczy się do stronnictwa konserwatywnego, wprost oświadcza, iż upadek przemysłu naftowego jest groźnem niebezpieczeństwem dla kraju, gdy tymczasem organa tego stronnictwa *Czas* i *Przegląd* w zaślepieniu stronniczem niewolniczo bronią tych wszystkich działań rządu i Koła polskiego, które przemysł ten pogrzebać usiłują, a nadto naigrawają się z obrońców przemysłu naftowego, przypisując im nieuczciwe pobudki. Dalej wskazuje p. Gorayski, że akcya w obronie przemysłu naftowego nie jest akcyą przeciw Kołu polskiemu skierowaną, gdyż rzecz o cle naftowem nie jest rozstrzygniętą i znowu w jesieni przyjdzie na porządek dzienny. Dalej karci p. Gorayski tych, co porównują zachowanie się posłów przeciwnych wnioskowi p. Grocholskiego z secesyą w r. 1878 i nazywa takie postępowanie szkodliwem i niesprawiedliwem. Wreszcie zbija prezes Towarzystwa naftowego, jako najlepiej o stanie rzeczy poinformowany, twierdzenia p. Abrahamowicza, który broniąc wniosku p. Grocholskiego i uchwały zapadłej w Izbie przy pomocy ministrów, w zapale walki zapomniał o bagatelce — a nią jest wierne przedstawianie istotnego stanu rzeczy.

P. Gorayski tak odpowiada p. Abrahamowiczowi:

„P. Abrahamowicz, po przytoczeniu ustępów memoryału Towarzystwa naftowego z 15 paźdz. 1885 r., twierdzi, iż sami producenci nafty w Galicyi godzili się na ulegalizowanie importu sztucznego surowca, skoro cło z 1 złr. 10 ct. i 2 złr. w złocie na 3 i 4 złr. w. a. podniesione będzie. Nie wiedział wszelako p. Abrahamowicz, lub wiedzieć nie chciał, że przemysłowcy naftowi, od samego początku gorszących praktyk przemytniczych pilnie śledząc ich rozwój, nieustannie rząd ostrzegali o nadużyciach szkodliwych zarówno dla skarbu państwa, jak dla produkcyi krajowej i żądali tak w osobistych przedstawieniaah, jak w prośbach pisemnych ich powstrzymania. Rząd na pisemne podania nie odpowiadał, a ustnie domagał się dowodów, pomimo że Towarzystwo naftowe nie posiada oficyalnych organów kontroli, któreby istotny stan rzeczy sprawdzić mogły.

„Gdy jednak po nadludzkich wysileniach Towarzystwo tych dowodów dostarczyło, rząd twierdził, bądź że ustawa jest niejasną, bądź że nie ma kryteryum do rozpoznania surowca od destylatu.

„Zatem rząd, który sam wniósł ustawę w r. 1882 i przeprowadził ją w parlamencie, a której główną cechą jest różnica między surowcem a destylatem, skoro tak odmienne cło na jeden i drugi wymierza, nie postarał się ani przedtem, ani potem o dokładną świadomość, co właściwie jest surowcem, a co destylatem, chociaż cały wpływ ustawy na rozwój przemysłu krajowego od tego zależał. Tymczasem wszelkie przedstawienia oczywistych faktów ze strony przemysłowców naftowych okazały się bezowocnemi i nie przedsięwzięto żadnych kroków dla powstrzymania przemytnictwa.

„Wobec zupełnego braku opieki nad naszym przemysłem naftowym, a rozwoju oszustwa, rujnującego ten przemysł, wobec tego smutnego, a gorszącego faktu dokonanego, przemysłowcy naftowi musieli się z nim liczyć. Jeżeli zatem nie mogli się doprosić wykonania ustawy, która ich bronić powinna, zniewoleni byli szukać innych środków ratunku, t. j. podwyższenia cła. Przemysłowcy naftowi z konieczności poddać się musieli przykrej rzeczywistości, bo nie posiadali władzy do zapobieżenia złemu, ale dobrowolnie nie godzili się i nie legalizowali przemytnictwa.

„W innem położeniu znajduje się rząd i parlament. Jeżeli ustawa jaka okazała się złą lub niepraktyczną, parlament może nowe a wykonalne prawo uchwalić, a rząd winien je wykonać. Czy w obecnej chwili było to możliwem, na innem miejscu mówić o tem będziemy, tutaj stwierdzam tylko fakt, że mylny jest wywód p. Abrahamowicza, jakoby producenci naftowi godzili się na legalizowanie przemytnictwa.

„Gdy ukaże się broszura, zapowiedziana przez p. Abrahamowicza, będzie zapewne na czasie zastanowić się nad tą sprawą ze stanowiska zasadniczego; obecnie odpowiadając jedynie na pismo jego, umieszczone w *Czasie*, podnoszę z naciskiem, że p. Abrahamowicz popełnił w niem wielki błąd, który całą jego argumentacyę co do wysokości cła obala, bo przytaczając wnioski Towarzystwa naftowego, zawarte w memoryale zeszłorocznym, nie przytoczył ich wiernie. Utrzymując, że żądania Towarzystwa naftowego mało się różnią od wniosków większości Koła polskiego, czyli obecnej już uchwały Rady państwa, bo przy ciężkich olejach tylko o 50 ct., a przy lekkich olejach o $97^1/_2$ cnt. na cetnarze metr. (różnica ta dla p. Abrahamowicza jest zbyt bagatelną, żeby się warto nad nią zastanawiać), cytuje on ustępy dawnej ustawy i propozycye Towarzystwa naftowego. W drukowanym memoryale, str. 4, na jednej połowie stoi właśnie brzmienie dawnej ustawy, na drugiej zaś proponowane zmiany Towarzystwa; otóż przy olejach ciężkich z kwoty 1 złr. 10 ct. w złocie żąda Towarzystwo podwyższenia cła na 3 złr., ale tej cyfrze 3, towarzyszy następujący dopisek: *unter Erhöhung des speziphischen Gewichtes auf 850*, zaś przy lekkich olejach z 2 złr. w złocie na 4 złr., pod którą to cyfrą znowu jest dopisek: *von und unter der Dichte von 850 Graden.*

P. Abrahamowicz uznał za stosowne opuścić te dopiski, stanowiące integralną część wniosku Towarzystwa naftowego, a dotyczące niezmiernie ważnego przedmiotu t. j. ciężaru gatunkowego. Ciężar gatunkowy tworzy granice między ciężkiemi a lekkiemi olejami i przez jego podniesienie z 830 na 850 stopni, surogaty ciężkie, niższem cłem obłożone, nie mogłyby wchodzić do państwa z zawartością 85 prc. olejów świetlanych, jak to się obecnie praktykuje, lecz musiałyby mieć tę zawartość olejów świetlanych znacznie niższą. Zatem proponowana przez Towarzystwo naftowe cyfra wysokości cła w ścisłym związku z oznaczeniem stopnia ciężaru gatunkowego pozostaje.

Zapewne p. Abrahamowicz nie przytoczył postulatu o podwyższeniu ciężaru gatunkowego dlatego, że nie wiedział o jego ważności, — ale w tym razie z przedmiotem, o którym pisze, nie jest dostatecznie obznajomiony i — natomiast nie przypuszczam, żeby to zrobił z umysłu i z umysłu wprowadzał w błąd czytającą publiczność.

W dalszym ustępie swojego pisma powiada p. Abrahamowicz, iż „można czynić naszej delegacyi zarzut, że nie uzyskała wyższego cła od nafty“. Rzeczywiście cło, przyjęte przez Radę państwa, jest dla naszego przemysłu stanowczo niedostateczne, — ale motywa czcigodnego prezesa Koła polskiego wobec wielkich trudności ówczesnej chwili do stawiania takiego wniosku są mi zrozumiałe, chociaż osobiście z powziętemi uchwałami godzić się nie mogę; zarzut wszelako spada przedewszystkiem na przedłożenie cłowe, które wprowadziło prawicę, a względnie delegacyę polską w przykre i przymusowe położenie: albo obalenia własnemi rękami ku gorszącej radości lewicy tego rządu, który był dotąd niejako prawicy rządem i przez nią był popieranym, lub też przyjmując propozycye rządowe, pogrzebania na zawsze przemysłu galicyjskiego. — Stąd powstał wniosek połowiczny, który ma wszystkie cechy i ujemne strony połowiczności, a przemysłu naftowego nie chroni, bo uchwalone cło za wysokie jest, żeby umrzeć, ale za małe, żeby żyć.

Oczekujemy zapowiedzianej przez pana Abrahamowicza broszury w tem przekonaniu, że wszelkie uwagi, skreślone w „interesie prawdy“, — przyczynią się najskuteczniej do jej wyświecenia, a zarazem do obrony naszego przemysł naftowego“.

Byt materyalny ludu.

Bolesław Prus zamieścił w *Tygodniku Illustrowanym* artykuł p. t. „Drobne uwagi o wielkich kwestyach.“ Na podstawie premiowanych na konkursie *Gazety Rolniczej* rozpraw autor podnosi złe odżywianie się ludu wiejskiego i jego wątłość fizyczną, wykazuje doniosłość tej sprawy i proponuje w celach wyświetlenia jej, a może ewentualnego wynalezienia dróg zaradczych ogłoszenie konkursu na dzieło, rozbierające specyalnie byt materyalny naszego ludu.

Zdawałoby się, że każdy zdrowo myślący, a

Lat temu dwieście.

OPOWIEŚĆ
NA TLE DZIEJOW KROACYI
T. T. JEŻA.

28 (Ciąg dalszy.)

Zwrócono się następnie do Lajosza, jako do gospodarza, domagając się wyznaczenia posterunków i zabrano się gorliwie do czynności, tyczących się wzmocnienia obrony. Jedni ciągali dyle i zatarasowywali otwory, drudzy podsypywali okop, inni przysuwali pniaki i wynosili ze dworu stołki, celem ułatwienia sobie strzelania przez wierzch palisad w miejscach, w których strzelnice wydawały się niedogodne. Czynność wrzała. Lajosz ręki przykładał i dawał rozporządzenia.

Godzin dwie lotem upłynęło.

Z boku drogi, z po za firanki zarośli, wysunął się oddział zbrojny i stanął. Z oddziału wyszedł wojownik jeden, chłop rosły, orężem obetkany i jął wymyślać kroatom:

— O wy, dżanabety, skernadżije, pezewenki! O wy bliźnięta szczeniąt i psy sami! Nie znajdzie się pomiędzy wami ani jeden, coby z dziury wyleźć i ze mną deli-Musą, deli Achmeda synem zmierzyć się chciał!

Wyzywaniu temu towarzyszyła kołatka, która odzywając się w szeregach, znaczyła takt wyrazów, wygłaszanych z akcentem śpiewnym.

Deli-Musa gadał, powtarzał się, ręką wymachiwał, wreszcie strzelbę z za pleców schwycił, w kierunku palisad złożył się i dał ognia.

Był to strzał najpierwszy, który w powietrzu zabrzmiał, echa pobudził i w Dubrowacu do ucha niczyjego, jeno Marty się dostał.

Po drugiej stronie drogi pokazał się oddział drugi, pozycyę zajął i, jak pierwszy, wyzywacza z szeregów swoich wysłał. Nastąpiło powtórzenie sceny poprzedniej bez odmiany najmniejszej. Kołatka takt wybębniała, deli się wygadał, strzelił i do szeregów powrócił.

Wyzywy te nietylko wyzywanie na celu miały. Łączyły się z niemi praktyki czarodziejskie. Poprzedzały je wróżby, zamawiania i zaklinania. Kule, przez delich wystrzelone, zaklęte były i miały, w mniemaniu rycerzy Ałłacha, moc naprowadzania trwogi na giaurów. Gdy przeto trwoga naprowadzoną została, rozpoczął się atak naprawdę. Hufiec jeden, z toporami do wyrębywania palisad w rękach, ruszył biegiem naprzód, gdy równocześnie rozwinięte na prawo i na lewo onego szeregi, ognia sypać poczęły. Obrońcy w punkt zagrożony się zbiegli i hufiec w topory zaopatrzony, salwą gęstą przyjęli. Kolumna atakująca wstecz się rzuciła, unosząc ze sobą zabitych i rannych, co stanowi regułę, od której albańczycy nie odstępują i która na waleczność ich rodzaj pęt wkłada. Cofnęli się. Linie rozwinięte wciąż strzelały. Kroaci odpowiadali. W sposób ten wytworzył się ów grzechot ustawiczny, który się echem głuchem w Dubrowacu odbijał.

W czas jakiś, — w godzinę może — po ataku pierwszym, nastąpił drugi, ze skutkiem takimże samym. Kolumna tym razem bliżej podeszła, ale też większe straty poniosła. Unosić musiała ze dwudziestu zabitych i ze dwa razy tyle rannych.

Po drugiej tej próbie, zdawało się, jakby turcy na strzelaninie samej poprzestawać chcieli. Hufiec nowy atakujący nie pojawiał się, ogień nie ustawał i, mimo, że oblężonym szkodził niewiele, oznaczał jednak ze strony nieprzyjaciela zamiar jakiś, którego dokonanie strzelanina przysposabiała. Zamiar ów Lajosz, równie jak z plemiczów każdy, odgadnąć się starał. Odgadnięcie nie przedstawiało trudności wielkiej. Strzelanina miała na celu nużenie obrońców, ażeby znużeni czoła skutecznie stawić nie mogli, gdy nowy hufiec do szturmu pójdzie. Dla zapobieżenia temu, Lajosz dwie trzecie ludzi od palisad odciągnął i spoczynek im dawał. Jedna trzecia ogień utrzymywała. Trwało to do zmroku. O zmroku jednak, za widna jeszcze, na drodze pojawiło się działo jedno, obok niego stanęło drugie.

— Topy! . . . — rozległ się śród obrońców okrzyk.

— Więcej to huku, jak szkody sprawia... — powtarzał Lajosz, obiegając palisady.

Huku się tego spodziewano. Lecz czas mijał, zmrok gęstniał. Pierwsze działo strzeliło w tej właśnie chwili, w której Marta ścieżkę zmyliła i w parów wpadła. Oszczędziło to jej wrażenia silnego — przerażenia zbyt może gwałtownego. Wypadki się niekiedy w porę zdarzają. Po wystrzale pierwszym nastąpił wnet drugi, po drugim trzeci i czwarty, piąty i szósty — cztery pierwsze kulami, dwa ostatnie kartaczami i wnet słyszeć się dał okrzyk bojowy spieszącej do szturmu kolumny jednej i drugiej.

— Nie dajmy się! — rozległy się okrzyki za palisadami.

— Buławy! topory! ukrop!... — zabrzmiały wołania.

Obrońcy, palisad w innych częściach nie ogałacając, skupili się w dwóch punktach: przy bramie i od bramy nieopodal. Tu i tam zawiązał się niebawem bój ręczny. Napastnicy się darli, dzidy nastawiając; broniący się odpychali, strącali, łby ludziom pojedynczym rozwalali, kipiątkiem w wiadrach i garnkach wynoszonym szeregi polewali. Okrzyk *„udri ga!“* przez kroatów powtarzany, okrzyki wojenne tureckie, jęki chrzęsty, zgrzyty, stuki, piski, wystrzały, zlewały się w zgiełk mętny, którego do niczego w naturze przyrównać nie sposób. Ten krwią chluszczący tłum ludzi, w śmiertelnych zapasach zczepiony, wił się i drgał, niby wężowisko, na miejscu jednem i tem samem i byłby się wił, kto wie jak długo jeszcze — i byłby się może zakończył na niekorzyść plemiczów kroackich, gdyby Lajoszowi nie strzeliła do głowy myśl szczęśliwa zaatakowania napastników z boku i z tyłu. W ciągu największego walki natężenia, porwał ze sobą ludzi ze dwudziestu, wyprowadził ich krytem przejściem na zewnątrz palisad, zaszedł, ognia dać kazał i w momencie tym z krzykiem ogromnym na atakującą kupę z towarzyszami się rzucił. Niespodziana ta dywersya walkę rozstrzygnęła. W cieniu wieczornym albańczycy i zejbeki ocenić nie mogli siły, jaka ich z boku zaczepiła, od palisad odskoczyli i pośpiesznie cofać się poczęli, odprowadzani wystrzałami z za palisad, które ich tembardziej do pośpiechu nagliły.

Strzelanina trwała jeszcze czas jakiś, zmniejszała się jednak, rzadła, rzadła i ustała.

Nie ustała atoli praca tego nadzwyczajnie pracowitego dnia. Śród obrońców znalazło się zabitych, zwłaszcza zaś rannych sporo: tych osobno a uczciwie złożyć, tym opatrzenie dać należało. Za palisadami, na zewnątrz, zabici i ranni kupami leżeli. Zaczęto opatrywanie od swoich i na swoich skończono, a to dla racyi podwójnej: raz dla tego, że w kilku miejscach palisady reparacyi wymagały, powtóre dla tego, że ze strony tureckiej nadjechał, wkrótce po odparciu ataku ostatniego, parlamentarz z żądaniem zabrania trupów i rannych. Z parlamentarzem rozmówił się Czolnicz, który, przez wzgląd na nadzwyczajność położenia, żądaniu uczynił zadość pod warunkiem, że przez czas uprzątania pola bitwy w rękach kroackich pozostawać będzie bimbasza, jako zakładnik. Przybyli turcy z pochodniami, zabrali co do zabrania było, odeszli i około północy dopiero pomyśleć można było o spoczynku. Lajosz warty porozstawiał, na spoczywanie miejsca powyznaczał; plemicze się porozkładali; przyległ i on, ale sen się powiek jego nie imał. Owładnęło nim znużenie i wzruszenie; to ostatnie jednak przeważało to nad tamtem i zmrużyć mu powiek nie dawało. Nie tylko spać, ale uleżeć nawet nie mógł. W godzinę, po północy, na nogach już był. Chodził, stawał, nasłuchiwał, rozglądał się. Słuch przynosił mu jeno do uszów chrapanie śpiącej szlachty; wzrok to błądził po niebiosach, na których się księżyc kołysał, to zatrzymywał się na Ostrym Wrchu, który świecił strzelającym ku niebu słupem płomienia.

Nie wierzyć-że tu w sympatyę.

Podczas, kiedy Lajoszowi wzruszenie sen odbierało, w tej chwili Marta się z parowu wydostała i wielkiem jest podobieństwo do prawdy, że śród nawału myśli, jakie się młodemu człowiekowi po głowie snuły, przewijała się myśl o tej, o której był przekonany, że na niego czeka. Zdziwiłby się, gdyby się dowiedział, że ona idzie do niego. Dowiedzieć się atoli o tem nie mógł, — od kogóż bowiem? od księżyca chyba, nie mającego zwyczaju udzielania ani tego rodzaju, ani żadnych innych wiadomości i dla tego zapewne przez kochanków chętnie za świadka branego. Księżyc spokojnie płynął i blaskiem srebrzystym świecił, przygaszając gwiazdy; po niebie się wałęsały chmurki białawe, w powietrzu panowała cisza: noc dobiegała ku końcowi, — uczuwać się to już dawało; Lajoszowi przychodziło na myśl pobudzić towarzyszy i powołać ich do pogotowia bojowego, wiedział bowiem, że pora przedporankowa do napadów jest najsposobniejszą, gdy nagle:

— Co to?... — zawołał, drgnąwszy, jakby uderzony prądem elektrycznym.

Okrzyk ten i drgnięcie wywołał w nim trzaskot wystrzałów broni ręcznej.

Ku palisadom poskoczył, na zewnątrz wyjrzał i oczom jego odsłonił się na lewo widok łańcucha połysków, padających w tym kierunku, w którym turcy obozem stali.

— Do broni!... — krzyknął, zwracając się do plemiczów śpiących. Do broni!

(D. c. n.)

nieuprzedzony człowiek, przyklaśnie tej radzie, która w epoce nieustających konkursów dramatycznych, zwraca myśl ogólną z desek scenicznych na widownię życia. Widocznie atoli są rzeczy, o których pewne sfery nie mogą pomyśleć bez irytacyi; dlatego np. *Niwa* nie może znieść spokojnie, żeby jakikolwiek publicysta „nowego stempla" odezwał się o sprawach dotyczących chłopa.

W ostatnim zeszycie tego szanownego organu „większej własności" spotykamy niepomiernie długą filipikę przeciw artykułowi Prusa, a cały sens tej wielce naciągniętej dyalektyki, zawiera się w następujących słowach:

„Przypuśćmy na chwilę, (!) że pan Głowacki ma racyę, i że w istocie potrzeba lepiej odżywiać chłopa; poprawić byt materyalny ludu. Zgoda! lecz pytamy, któż to ma zrobić? dla kogoż ta rada? — W szlachetnej swej dbałości o dobro ludu autor zapomina znów o dobrodziejstwach wielkich przeobrażeń z końcem XVIII i w XIX w., którym przecież dopiero co należny hołd złożył, zapomina — że ów lud — to nie inwentarz roboczy, gorzej lub lepiej żywiony przez swych właścicieli, ale równouprawnieni, a poniekąd nawet uprzywilejowani obywatele kraju, którzy swój byt materyalny stwarzają sobie sami. Więc chyba staranie o poprawienie bytu należy do nich."

Wynik stąd, że gdyby *Niwa* uważała za użyteczny konkurs na rozprawę o materyalnym bycie ludu, — ogłoszenie takiego konkursu pozostawiłaby „chłopom". Lecz *Niwa* nawet takiego ustępstwa zrobić nie myśli.

„Przypuśćmy znowu — powiada — że usłuchano rad szanownego autora (Prusa) i ludzie dobrej woli ogłosili konkurs na projektowane dzieło p. t. „Byt materyalny naszego ludu", że dalej, dzięki temu konkursowi, posiedliśmy jak najdokładniejsze wiadomości o owym bycie, że wiemy nieledwie na wagę apteczną, ile chłop w każdej okolicy spożywa mięsa, ile mąki pszennej, żytniej itd., że nawet zbadaliśmy stosunek materyj białkowatych, fosforu etc. w owem pożywieniu, że wreszcie wsparci powagą uczonych fizyologów, doszliśmy do tego samego wniosku, który obecnie i bez konkursu, autor „uwag" nam ogłosił tj. że — odżywienie chłopa nie jest prawidłowe. I cóż stąd? jakiż z tego wyniknie praktyczny rezultat? Czy wystąpimy z inicyatywą do rządu, aby założył chłopskie kuchnie, z których każdemu chłopu, według jego potrzeby, żywność na wagę wydawaną będzie? Czy włożymy na właścicieli większych posiadłości obowiązek, aby, w widokach odrodzenia społeczeństwa przez masy ludowe, podjęli się racyonalnego żywienia z własnej szkatuły swoich sąsiadów, podług najnowszych przepisów hygieny?.... Czy...."

Sofisterya tego dowodzenia jest tak uderzającą, że wykazywać ją zbyteczna. Sprowadza ona do absurdu wszelkie rozprawy piśmiennicze o kwestyach praktycznego bytu i wszelkie badanie spraw żywotnych za pomocą książki — nie wyjmując nawet konkursów na rozprawy o interesach „większej własności."

Dziwićby się zaiste trzeba — pisze *Kuryer Codzienny* — tak dziecinnemu traktowaniu spraw publicznych, gdyby nie ta okoliczność, że *Niwa* w przesadnem poczuciu swej roli, na wszelką wzmiankę o stosunkach wiejskich, podaną bez reakcyjnej przyprawy, dostaje jakiejś niewytłomaczonej a wielce charakterystycznej drżączki. Niemcy nazywają to *Diensteifer*, a przedmiot ten jest zaletą tylko dopóty, póki wskutek przesady nie staje się wadą.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 lipca

Z obowiązku dziennikarskiego zapisujemy wiadomość *Dz. Polsk.*, iż mimo wszelkich zaprzeczeń zjazd rodziny carskiej z członkami domu panującego w Austryi i Prusach odbędzie się z wszelką pewnością w miesiącu wrześniu. W tym celu restaurują dwa pałacyki leśne, należące do margrabiego Wielopolskiego według planów inżyniera Mikuckiego w Krakowie.

Korespondent wiedeński *Dz. Polsk.* telegrafuje, że cesarz i arcyks. Rudolf przybędą po skończonych manewrach do Lwowa incognito powozami dworskiemi z głównej kwatery w Lubieniu Wielkim. Zdaje się, że monarcha i następca tronu przyjmować będą we Lwowie tylko naczelników krajowych władz rządowych i autonomicznych. Cesarzowi towarzyszyć będzie do Lwowa świta wojskowa. Dzień przyjazdu nie jest wprawdzie oznaczony i wycieczka do Lwowa nie będzie umieszczoną w programie podróży cesarskiej do Galicyi, zdaje się wszakże, że monarcha przybędzie do Lwowa d. 15 września rano. Po kilkugodzinnym pobycie w stolicy uda się cesarz koleją arcyksięcia Albrechta do Stryja, skąd za parę godzin powróci na nocleg do Lwowa. Nazajutrz odjadą dostojni goście do Wiednia, niezatrzymując się wcale w Krakowie.

Konserwatywni intryganci usiłują, aby zwołany na niedzielę wiec nafciarzów w Kołomyi nie przyszedł do skutku, ale wysiłki ich są daremne. Zgromadzenie będzie nawet liczniejsze niż w Gorlicach.

Wczorajsza *Wiener Ztg.* ogłosiła kilka ustaw sankcyonowanych, między temi ustawę z dnia 8 lipca o utworzeniu prowizorycznych posad nauczycielskich dla zastąpienia tych nauczycieli, którzy pełnią funkcye inspektorów okręgowych, i o dodatku aktywalnym dla suplentów. dalej ustawę z d. 11 lipca o użyciu 24000 złr. na zakupienie gruntu pod budowę kliniki chirurgicznej w Krakowie z pierwszej raty kredytu, uchwalonego już dawniej. Ta pierwsza rata wynosi 40000 złr.

Wiedeńska *Montagsrevue* pisze: „Nominacye pp. Gautscha i Bacquehema dały powód niektórym dziennikom do komentarzy, wcale nietrafnych. Obaj ci ministrowie dzierżą teki, które p. prezes gabinetu hr. Taaffe od chwili utworzenia swego gabinetu uważał zawsze za urzędnicze. Mimo koniecznych zmian w personalu ministerstwa pozostał hrabia Taaffe wierny swym zasadom. Dopiero, gdyby baron Prażak lub dr. Dunajewski mieli ustąpić, i gdyby następcami ich nie byli Czesi lub Polacy, możnaby mówić słusznie o zmianie systemu, ale to nie jest wcale rzeczą aktualną".

Takie wyjaśnienie półurzędowego dziennika opiera się widocznie na przypuszczeniu, że czytelnicy przyjmą byle co za dobrą monetę, jeżeli się napisze śmiało. — Obie teki, o których wyżej mową, ma uważać hr. Taaffe za urzędnicze już od początku swego gabinetu. Jeżeli to ma znaczyć, iż do zmian osobistych w odpowiedzialnem kierowaniu tych dwu tek ministeryalnych nie należy — według wskazówki półurzędowej — żadnego znaczenia politycznego przywiązywać, dlaczegóż nie oddano tych tek komu innemu wtedy, kiedy się nad niemi w Izbie poselskiej zbierała burza, dlaczegóż się cały gabinet tak silnie zsolidaryzował wówczas po koleżeńsku z tymi ministrami?

Zdaje się, że takich tek czysto urzędniczych w gabinecie jest jeszcze więcej, bo wspomniane wyjaśnienie półurzędowe tylko teki br. Prażaka i p. Dunajewskiego wyłącza z tej kategoryi.

Reskrypt ministra handlu, który wczoraj podaliśmy w całej osnowie, posłużył dziennikom wiedeńskim za wskazówkę, iż w polityce handlowej zanosi się na zwrot wielkiej doniosłości. Jeszcze podczas rozpraw nad taryfą cłową kierownik ministerstwa handlu br. Pusswald, wygłaszał zapatrywania, podobne do tych, jakie wypowiadali ministrowie węgierscy, mówiąc o prawie odwetu, o cłach retorzyjnych i t. p. — Względem Rumunii zastósowano nawet poniekąd tę zasadę odwetu, skoro się nie udało zawrzeć traktatu handlowego. Reskrypt zaś kładzie nacisk przedewszystkiem na traktaty i przez nie chce zapewnić rozszerzenie zbytu zagranicznego, podczas gdy dążeniem, wypowiadanym dotąd przez rząd, było zapewnić zbyt wewnątrz monarchii przez utrudnianie dowozu obcych produktów.

Nie można zatem zaprzeczyć, że w zapatrywaniach gabinetu na politykę ekonomiczno-handlową zaszła widoczna zmiana. A nabiera ona tem więcej znaczenia, że się objawiła właśnie wtedy, kiedy odbywały się konferencye hr. Kalnoky'ego z ks. Bismarkiem w Kissingen. W reskrypcie wspomnianym zapowiada bowiem minister, iż ma zamiar rozpocząć zawczasu rokowania traktatowe także z Niemcami, które dotąd najwięcej odgraniczyły się od reszty państw cłami autonomicznemi bez szczegółowych traktatów i umówionych taryf. Można zatem przypuszczać, że ułożenie wzajemnego stosunku cłowo-handlowego między Austro-Węgrami a Niemcami były także przedmiotem konferencyi w Kissingen.

Polit. Corresp. pisze:

Od czasu pojawienia się cholery w Tryeście aż włącznie po dzień 21 lipca, przeto w przeciągu 7 tygodni, zapadło na cholerę 69 osób, między temi 3 żołnierzy. Z tych wyzdrowiało 17, między temi 2 żołnierzy, zmarło 38 (1 żołnierz), pozostaje pod opieką lekarską 14.

W innych okolicach Pobrzeża stan zdrowia jest zadowalający, tylko w politycznych powiatach Volosca (gmina Castua) i Capodistria (powiat sądowy Pinguente) zaszły od 10 do 17 bm. wypadki importowanej z Rjeki cholery, mianowicie w pierwszej miejscowości zapadło i zmarło 2 osoby, w drugiej 3.

Z Warszawy donoszą nam, iż sprawa unicka więzi obecnie siedmdziesiąt osób w cytadeli warszawskiej. Pan Dobrjańskij spełnia obowiązki inkwizytora, a najmniejszy nawet cień stosunków z temi, którzy do tej sprawy są wplątani, grozi uwięzieniem.

Wobec obiegających pogłosek o nowem ugrupowaniu mocarstw sfery dyplomatyczne w Petersburgu dziś obojętnie zachowują się i ewentualnemu zbliżeniu się Anglii do Niemiec i Włoch do Austro-Węgrów nadają przemijające znaczenie. Z powodu spotkania Kalnoky'ego z Bismarkiem pisze *Nowoje Wremia*: „Gdy Kalnoky opuszczał Petersburg, był przekonany, że interesa Rosyi i Austryi nie kolidują w taki sposób, jak myślą obrońcy stronniczych interesów w Wiedniu i Peszcie, którzy pchają Austryę do przepaści. Być może, że hr. Kalnoky nie zmienił swego przekonania, lecz polityka austryacka na Wschodzie żyje ideą antirosyjską i używa wszelkich sposobów, aby zamknąć Rosyi wszelkie drogi na półwyspie bałkańskim. — W takich okolicznościach zbrojne starcie Rosyi z Austro-Węgrami jest nieuniknione. A jednak jest jeszcze droga, prowadząca do porozumienia i której warto poszukać. Marzenie Austryi o zdobyciu Konstantynopola nie może się urzeczywistnić. — Polityka, jaką Austro-Węgry na Wschodzie prowadzą, jest obusiecznym systemem i one same jako pierwsze poświadczą. W mętnych nurtach wód bułgarskich Austrya znajdzie wojnę i dlatego powinna się pogodzić z myślą, że Bułgarya prawowicie należy do mocarstwowej sfery Rosyi. Wojownicze usposobienie brzmi co prawda w sferach rządzących i odbija się echem w dziennikarstwie, ale zdaje się, że i strach jest wielkim, jak nam donoszą z Warszawy i że nie tak prędko Rosya zdecyduje się na jakikolwiek krok stanowczy. W każdym razie Rosya gotuje się do wojny, bo jak donoszą z Odessy, we wszystkich przystaniach wojennych morskich panuje szalony ruch około wzmocnienia fortyfikacyi i nagromadzenia zapasów wojennych. W ostatnich czasach przybyło kilkadziesiąt statków olbrzymich handlowych wyłącznie z ładugą węgla kamiennego, palącego się bez dymu, a przeznaczonego dla wielkich monitorów rosyjskich i łodzi torpedowych.

Poeta obrony narodowej słynny Paweł Deroulède, żołnierz, szef ligi odwetu, t. j. „ligi patryotów", bawi obecnie w Moskwie, której inteligencya przyjmuje go z otwartemi ramiony. Obiadom, toastom i oratorskim popisom nie ma końca — a wszystkie te popisy są na temat, że „Francya a Rosya to dwie siostrzyce, które nigdy nie kłóciły się z sobą" — tak przynajmniej twierdzą *Nowosti*. Z Moskwy p. Deroulède udaje się do Petersburga, a z powrotem „raczy" zawadzić o Warszawę. Ciekawi jesteśmy owoców pielgrzymki tej Francuza do „braci swych północnych", jak nazywa Rosyan w swych przemówieniach.

Wskazywaliśmy już kilkakrotnie na ów gorączkowy niepokój, który opanował prasę europejską w chwili, gdy Rosya objawiła światu swe zamiary względem przystani w Batum. Pewna część dzienników, w pierwszym zaś rzędzie *Standard* i *Pester Lloyd*, zajmuje się na seryo grupowaniem mocarstw europejskich na dwa wielkie obozy, które mają zetrzeć się w niedalekiej przyszłości. Z jednej strony mają stanąć Niemcy, Anglia i Austrya, z drugiej Rosya w przymierzu z Francyą. Półurzędowe pisma pruskie nie alarmują wprawdzie czytelników wiadomościami o wielkiej wojnie, lecz za to notują z całą ścisłością wszystkie objawy zbliżenia Francyi do Rosyi. *Gazeta Kolońska* umieściła niedawno dosyć nieprzyjazny dla Francyi artykuł, oskarżając ją o kokietowanie Rosyi, obecnie zaś pojawiła się w londyńskim *Standardsie* nadesłana z Berlina korespondencya, zajmująca się szczegółowo osobą p. Deroulède i jego wyjazdem do Petersburga. Z korespondencyi tej wynika, że p. Deroulède, który jest duszą antipruskiej agitacyi we Francyi, jedzie do Rosyi, ażeby tam pozyskać umysły dla swych planów i imieniem narodu francuskiego zawrzeć z narodem rosyjskim sojusz, którego ostrze skierowanem będzie przeciw Niemcom.

Te ciągłe oskarżania Francyi o wojenne zamysły musiały wywołać odpowiedź. Znajdujemy ją w ostatnim numerze *Journal des Debats*, który odzywa się następującemi słowy: „Jakaż jest ukryta pobudka tego uporczywego postępowania które się z każdym dniem uwydatnia? Mielibyśmy przypuszczać, że rząd niemiecki po to tylko wskazuje na wychylające się z po za Wogezów niebezpieczeństwo, ażeby tem silniej poprzeć projekt powiększenia budżetu armii? — Nie jestże prawdopodobniejszem, ze ks. Bismark, przewidując nowe zawikłania na Wschodzie i mogące stąd wyniknąć starcia, szuka dziś pretekstów, które w razie potrzeby mogłyby upozorować nowe jego roszczenia?"

Z głosów innych pism francuskich można się jednak przekonać, że podejrzenia prasy niemieckiej nie są bezpodstawne i że politycy francuscy liczą na sojusz z Rosyą. Artykuł rządowego rosyjskiego dziennika, odmawiającego wszelkiego znaczenia mowie gen. Frederiksa w [illegible], nie osłabił bynajmniej tych nadziei. Otóż, co pisze o tym przedmiocie *Liberté*, organ p. Clémenceau: „Car rosyjski radzi się tylko swych osobistych uczuć. Jestto właściwą istotą panującego w Rosyi azyatyckiego despotyzmu. Dostojny dziad dzisiejszego władcy, car Mikołaj, radził się tylko siebie samego i nie dbał o opinię publiczną w swem państwie. Wbrew opinii publicznej rozpoczął on wojnę turecką, która sprowadziła na Krym wojsko francuskie i powstrzymała na długo rozwój potęgi rosyjskiej na Wschodzie. Rząd petersburski może być wrogo usposobionym względem rzeczypospolitej francuskiej, lecz własny interes nakazuje mu szukać przymierza z Francyą. Przymierze to pozwoli Rosyi poruszać się swobodnie w Azyi i Europie. Oba narody mają wspólnych wrogów. Jeżeli małżeństwo z miłości jest między niemi niemożebnem, powinny zawrzeć przynajmniej małżeństwo z rozsądku."

Najniespodziewaniej nadeszła wczoraj telegraficzna wiadomość o krwawych rozruchach w Amsterdamie. Według urzędowego doniesienia powodem ich miało być niezadowolenie z rozporządzenia, zabraniającego igrzysk ludowych w ubiegłą niedzielę. Zdaje się jednak, że rząd obawiał się już poprzednio wybuchu socyalnej rewolucyi, skoro zabroniono ludowi urządzać publiczną zabawę. Z innego źródła donoszą, że socyaliści przygotowali się na ten dzień do krwawego starcia z policyą. Około godz. 5 popołudniu zaczęli robotnicy i majtkowie bójkę z policyantami na placu Rembrandta. Równocześnie wysypał się z różnych ulic kilkotysięczny tłum na plac giełdowy i zabarykadował wejścia w ulice. Policyę odparto na wszystkich punktach. Mieszkańcy miasta spędzili kilka godzin w niewymownej trwodze. Burmistrz zażądał od gubernatora Amsterdamu pomocy wojskowej. Wkrótce przybyły na widownię rozruchów trzy kompanie piechoty i szwadron jazdy; tłumy nie ustąpiły jednak z barykad, a gdy oficer zawezwał je do rozejścia się, odpowiedziano na jego słowa gradem kamieni i strzałami z pistoletu. Wtenczas wojsko dało ze swej strony ognia i wywiązała się formalna bitwa. Walczono przez noc całą. Do północy udało się żołnierzom zburzyć zaledwie część barykad.

Naczelnicy socyalistów Fortwyn i Domela ogłosili nazajutrz, że w nocy z poniedziałku na wtorek odbędzie się w parku ludowym wielkie zgromadzenie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa władze nie dopuściły do ponownego zebrania się robotników. Dzisiaj dowiemy się, czy z tego powodu nie przyszło do nowego rozlewu krwi.

Z Loundynu szczupłe zaledwie nadchodzą wiadomości. Wnosić stąd można, że tworzenie się konserwatywnego gabinetu postępuje opornie. Wiadomo, iż lord Salisbury nie chce tym razem objąć teki spraw zagranicznych i woli poprzestać na godności prezesa gabinetu. Dotychczas nie znaleziono kandydata, któryby zadowolnił równie torysów, jak i stronnictwo Hartingtona. Między innymi wymieniają jako tych, którzyby mogli kierować sprawami zagranicznemi, lordów: Churchilla, Lyttona, Northcote i Argylla. Jeżeli między secesyonistami i torysami nieprzyjdzie w tym względzie do porozumienia, będzie musiał Salisbury połączyć w swem ręku, podobnie jak

Zapiski literackie.

Szkice i obrazki Ostoi. — Studya i szkice z dziejów literatury polskiej Piotra Chmielowskiego.

Beletrystyczne lamentacye nowozaciężnych nowelistów, którzy płody swej chorobliwej często wyobraźni drukują w feletonach przeróżnych pism i pisemek, wytworzyły taką jednostronność tematów, że swobodniej oddycha się, biorąc książkę, która nie zawiera do znudzenia tragicznych losów ludzkich i nie wytwarza chaosu, nie pozwalającego odróżnić realizmu od bezowocnej za nim gonitwy. Ta cała falanga nowozaciężnych autorów, badająca życie przez pryzmat narzuconego sobie naśladownictwem sposobu patrzenia na ludzi, ich cele i dążności, stworzyła wcale pokaźną ilość utworów, którym nie bez racyi nadano niedawno tytuł „wątrobiarskiej literatury". Z przyjemnością bierze czytelnik do ręki utwory, które życie przedstawiają w świetle naturalnem, koleje losu ludzkiego malują farbami nieprzesadnie ciemnemi z nieszczęść nie czynią kuglarstwa formy, człowieka nie wykręcają na torturach psychologii podrabianej i nie karmią ogółu falsyfikatami sztuki. Z przyjemnością też czyta się Szkice i obrazki p. Ostoi (p. Józefa Sawicka), drukowane uprzednio w kilku pismach a za staraniem redakcyi *Kraju*, dość niedbale wydane w jednym tomie. P. Ostoja, od niedawna debiutująca na szpaltach pism, swojem wystąpieniem zarekomendowała się jako autorka szerszego pokroju, jako realistka, wolna od niewieściej czułostkowatości i chorobliwego pesymizmu. Siedmnaście jej nowel w mniej lub więcej skończonej formie przedstawiają ludzi ze strony ich zabiegów o zabezpieczenie znośnej doli w życiu, malują walkę, którą staczają z przeciwnościami i najczęściej nieudały rezultat tej walki. Najbardziej może wykończona w całym zbiorku powiastka: Organista, jest ilustracyą walki o byt. O posadę organisty przy wiejskim kościółku ubiega się dwóch kandydatów, z których jeden ginie z reki drugiego. Szeregowiec jest typowym waryantem Mickiewiczowskiego „Przeglądu wojska". Młody rekrut dla dogodzenia swemu oficerowi, okrywa go swym kożuszkiem, sam zaś marznie na mrozie; oficer zagrawszy się w karty, zastaje skostniałego trupa. („Heroizm, śmierć taka, jest psu zasługą, człowiekowi grzechem", powiada Mickiewicz). Bez powrotu jest wymowną ilustracyą kobiecego optymizmu. Żona po lekarzu, w nadziei otrzymania spadku, porzuca stałe zajęcie, sprzedaje ruchomości na koszta podróży i jedzie odebrać urojoną sukcesyę, która, jak się okazuje, przypadła w udziale komu innemu. Wdowa wpada w zastawione sidła uwodziciela. Wyrobnik wileński, który upada pod ciężarem niesionego fortepianu i z ran umiera, Ulicznik, który pod końskiem kopytem śmierć znajduje, historya zawiedzionych rodzicielskich nadziei, którzy w starym domu wychowali syna niewdzięcznika, stanowią cykl opowiadań z życia małomiejskiego, kreślonych dosadnie. Łączą się z niemi poniekąd obrazki złamanego serca kobiecego w Niewiernej, Kuzynce i Po koncercie; za „niewierną" uważają żonę, opuszczającą męża aby nie służyć jego niskim zabiegom o karyerę urzędniczą; schadzka, na którą nie przyszedł mimo wezwania artystki po koncercie, wzgardzony przez nią dawniej mężczyzna jest ciosem w jej serce wymierzonym, wreszcie w Kuzynce przedstawiono córkę, która jest ofiarą zbyt źle i interesownie pokierowanej troskliwości macierzyńskiej. Stary żart i Trzy spotkania wzajem się dopełniają, tworząc niezupełny zresztą obraz egoizmu mężczyzn. — Najobszerniejsza ze zbiorku powiastka W głuszy z wielkim realizmem kreśli przywiązanie żony do męża i namiętność zazdrosnego zalotnika, który nie waha się zabić prawego posiadacza tego skarbu, a czyni to z miłości, aby zaślubić później wdowę, która dowiedziawszy się po ślubie o nikczemnym postępku swego drugiego męża nie wchodzi do izby weselnej, lecz marznie na dworze. Za temat służy zwykle p. Ostoi życie prostaczków ducha. Ta sfera ma w niej malarza doskonałego. W sferze uczuć bardziej subtelnych autorka posługuje się sztucznym aparatem tworzenia tła, które ma uwydatnić daną postać; rysując natomiast np. Ulicznika wileńskiego p. Ostoja, odtwarza najsubtelniejsze jego rysy, dzięki doskonałej obserwacyi; w salonie domyśla się ona tylko charakteru, na teoryi prawdopodobieństwa osnuwa przyszłe jego czyny, schodząc ze stanowiska realistycznej obserwatorki. Nawet dyalog, zawiązujący się łatwo w obrazkach ludowych trąci konwencyonalizmem w salonie. Nie wszystkie też obrazki należycie są opracowane. Układ tematu jest w ogóle u p. Ostoi największem znamieniem jej doniosłego talentu. Charaktery zarysowują się łatwo, ale niekiedy znać gorączkowość w tworzeniu i wówczas utwór staje się banalnym. (Przed obrazem, Trzy spotkania, zakończenie Ulicznika), lub nie ma w nim układu żadnego (Z teki porządnego człowieka). Wybór tematów jest prawie zawsze szczęśliwy, bo obejmuje działanie ważne i do analizy psychologicznej podatne. Niemałą też zaletą utworów p. Ostoi jest ich naturalność, wypływająca z głęboko obmyślonej obserwacyi. W Ostoi przybywa naszemu piśmiennictwu siła znaczna, która w rzędzie piszących kobiet siłą swego talentu pierwszorzędne zająć może miejsce.

* * *

Dobrze się stało, że sumienne studya dr. Chmielowskiego wydano w zbiorowem wydaniu. Dla miłośnika literatury, lub jej badacza były one zawsze pożądane, dla ogółu są istotną pociechą, iż na wyjałowionej niwie krytyki literackiej pojawia się wiązanka prac gruntownych, opracowanych z całym zasobem pozytywnej wiedzy i konsekwentnie stosowanej metody. W naszem życiu umysłowem odbija się silnie gorączka wieku; pośpiech, tak niesprzyjający rozwojowi badań gruntownych, życie nerwowe, pełne rozmaitości, lub pogoni za nią, wytwarza w czytającym w ogóle niechęć do studyów, czytelnik „przeciętny" zadowalnia się feletonowem sprawozdaniem z rzeczy poważnej, a czyta je najchętniej, jeśli ono dotyczy osób mu znanych, faktów widzianych; jest to zupełnie naturalne upodobanie, schlebiające miłości własnej czytelnika, który jako naoczny świadek pewnych zdarzeń wznosi się na wyżynę krytyka, jeśli nie sędziego. W ślad za tem zamiłowaniem idzie lekceważenie przeszłości i faktów przebrzmiałych; schodzimy do roli spektatorów zdarzeń codziennych i temi żyjąc wrażeniami niechętnie zastanawiamy się nad ciągłością dziejów, nad przejawami ducha ludzkiego w jego literackiej szacie, nad rozwojem sztuki i jej historyą. To też kiedy spotyka się tom rozpraw (Kraków, Żupański i Heumann, 86, str. 332) „z dziejów literatury polskiej" owoc czternastoletnich badań nad jej rozwojem, poczuwa się dla autora wdzięczność za jego niezmordowaną pracę. Prof. Chmielowski od roku zeszłego ogłasza czwarty już tom prac swoich (o Mickiewiczu — Autorki polskie) a każde z tych wydań jest dowodem mrówczej pracy.

Leżące przed nami wydanie jest zarazem zapowiedzią dalszych publikacyj zasłużonego historyka. Po drugiej seryi „Studyów i Szkiców" nastąpią bowiem „Autorowie polscy".

Serya pierwsza „Studyów i Szkiców" obejmuje siedm prac rozmaitej wielkości, drukowanych uprzednio w rozmaitych pismach warszawskich. Dziś dr. Chmielowski pouzupełniał niektóre z tych studyów, w miarę pojawiających się materyałów; „pomijałem z umysłu (powiada Chmielowski w przedmowie) rzeczy dobrze już przez innych opowiedziane, albo też zaledwie napomykałem o nich, szerzej natomiast rozwodziłem się o takich stronach, na które dotąd uwagi nie zwracano, lub też które zbywano słowy pobieżnemi." Rozpoczyna zbiór rozprawka „Artyzm i artyści", będąca rodzajem autorskiego *credo* w kwestyach estetycznych, słusznie ją zaś zamieszczono, albowiem prof. Chmielowski często w dalszych rozbiorach udowadnia przykładami teorye na czele wypowiedziane. Zastanawia się tedy Chmielowski nad nieświadomością twórczości a raczej zbija nieścisłe mniemanie, że analiza jest szkodliwą dla twórczości. Popierając krótkim rysem historycznem i rozbiorem twórczości geniuszów swoje twierdzenia, formułuje je autor w słowach: „Nie należy bowiem zapominać, że artysta, jak każdy inny człowiek, jest obywatelem, a zatem powinien mieć pewne przekonania społeczne i podług tych przekonań postępować... Można drwinkować bardzo wygodnie, że każemy np. poecie opiewać popyt i zaofiarowanie, malarzowi przedstawiać podział bogactw i rysować monety, ale tem jeszcze nie obali się wcale twierdzenia, że poeta i malarz powinni nietylko czuć, ale i rozumieć swoje obowiązki obywatelskie." Tak umotywowaną zasadę stosuje autor do wszystkich utworów, które rozbiorowi poddaje.

W świetle niepochlebnem, staje Krasicki w „Charakterystyce" (211 — 332), którą Chmielowski kreśli na podstawie pism biskupa warmińskiego i dotychczasowych prac o nim, a jest zupełnie naturalne, jeśli się przypomni ogólną zasadę, którą Chmielowski do autorów, jako obywateli stosuje. Nie idąc tak daleko, jak Dembowski, który chłosta Krasickiego za „dowcip i afektowaną lekkość, rażącą w pisarzu smutnej i poważnej życia narodowego doby", Chmielowski mówi, że Krasicki „rozpowszechniał chwiejność przekonań i ten dylletantyzm myśli, który na każdy specyalny wypadek obmyśla specyalną maksymę", przyznaje mu jednak, „że nie było żadnego (z ludzi tejże epoki), któryby przystępnością sposobu pisania, rodzajem talentu, ilością i doborem pomysłów mógł skuteczniej wpływać na ogół". Połączenie talentu pisarskiego z poczuciem obywatelskich obowiązków, znajduje autor w Janie Kochanowskim i tę wspólność cennych rysów podnosi w „Ostatnich latach życia Jana Kochanowskiego". W szkicu tym zbija Chmielowski często powtarzające się mniemanie, jakoby wieszcz z Czarnolasu zniedołężniał po śmierci Urszulki; na poparcie swoich wywodów przytacza rozbiór pism, wydanych po zgonie córki i mówi: „Cierpiał Kochanowski dotkliwie w życiu prywatnem, jako jednostka, ale jako obywatel odczuwał radość prawych synów kraju, cieszył się z pomyślności ojczyzny, więc też brał po swojemu, jako poeta, udział w sprawach ogółu, pisał utwory, myślą patryotyczną przeniknięte." W tem twierdzeniu schodzi się autor z Bełcikowskim (Ze studyów nad liter. polską, Warsz. 86, str. 67, 68) a znajduje też ono potwierdzenie w skrzętnie ułożonym życiorysie Kochanowskiego przez K. Bartoszewicza (Kraków 82).

„Zapomniany poemat Wacława Potockiego" przypomina Chmielowski szerszej publiczności. Jestto „Smutna przygoda i śmierć żałośliwa nadobnej Wirginii, dziewicy rzymskiej, ośmiorakim rymem napisana". Poprzedni krytycy Potockiego ogólnikowo zaznaczali istnienie tego poematu, nawet Bełcikowski w swem wartościowem studyum o Potockim ogranicza się do przytoczenia treści tego ułamku, który zamieścił Kraszewski w pierwszym tomiku swego „Ateneum" i poczytuje utwór ten za tłumaczony (Ze stud. nad lit. pol., str. 178). Chmielowski, odszukawszy w drugiej połowie t. XV. „Zabaw przyjemnych i pożytecznych" (r. 1777), cały ów poemat podaje dokładną treść jego i liczne przytacza cytaty. „Smutna przygoda" opowiada w wierszowanej formie znane losy Wirginii i niecne postąpienie z nią decemvira Appiusza".

Przypomina też Chmielowski poemat ks. Kalińskiego p. t. Wiennida, w którym nie zawsze artystycznie opisana jest wyprawa Sobieskiego pod Wiedeń i stosunek króla Jana III do cesarza austryackiego. Sąd swój o Wiennidzie kończy autor słowami: „dar spostrzegawczy twórcy Wiennidy przytłumiła i osłabiła szkolna rutyna, podstawiająca wzory sztuki, zamiast wzorów natury, wskazująca artyście jako cel dążenia wierne naśladownictwo, nie zaś rozwój twórczości samoistnej". Ostatnim nakoniec szkicem jest „zestawienie dwu epok i dwu indywidualności" na podstawie rozbioru „Sobótek" Goszczyńskiego i Kochanowskiego. Zestawienie to wypada na korzyść Goszczyńskiego, który „spoglądał na naturę i społeczeństwo własnemi oczyma, to też fantazya jego odznacza się świeżością, śmiałością i zuchwalstwem niemal, Kochanowski patrzał na to przez mgłę wspomnień, które wyryło w jego umyśle wykształcenie, i stąd fantazya jego nie uderza czytelnika oryginalnością."

Taki jest najogólniejszy zarys pracy Chmielowskiego; sprawozdawcza notatka nie może objąć wszystkich szczegółów „Studyów i Szkiców", może jednak i powinna zachęcić do zapoznania się z tą ze wszech miar interesującą książką.

S. K.

przed rokiem, tekę spraw zagranicznych z godnością prezesa gabinetu.

Król duński z królową w tych dniach przybywają do Peterhofu na dłuższy pobyt.

W Persyi wybuchło powstanie. Z Tabris, miasta, położonego w północno-zachodniej części państwa, niedaleko granicy kraju zakaukaskiego, donoszą, że niejaki Bapir aga stanął na czele zbuntowanych Kurdów. Wysłano przeciw niemu trzy tysiące nieregularnego wojska i cztery działa

Kronika.

Kraków, 28 lipca

W pracowni mistrza Matejki przygotowany blejtram na obraz, mający przedstawić św. Małgorzatę. Obraz wykonany będzie na zamówieniu.

J. E. ks biskup krakowski, który w dniu 20 b. m. wyjechał do nowotarskiego dekanatu na wizytę kanoniczną, — zwiedził już Klikuszową Ludźmierz i Odrowąż, od 27 do 30 zabawi w Czarnym Dunajcu, od 30 b. m. do 1 sierpnia zwiedzi Chochołów (konsekracya kościoła) 2 sierpnia dopełni konsekracyi kościoła we wsi Nowe Bystre, dnia 3, 4 5, zwiedzi Zakopane, dnia 5, 6 7 Poronin, dnia 7, 8, 9, Białkę, 9, 10, 11, 12 Szaflarę, 12, 13 14, 15, Nowy Targ, 16 Waxmund, 16, 17, 18 Ostrowsko, 18, 19 Harklowę, 20 Maniawę 21 Sromowce.

Z dyecezyi krakowskiej. Ks. Jodłowski przeniesiony został z Kaszarawy do Jawornika, ks. Wędzicha z Jeleśni do Żywca, ks. Weiss z Morawicy do Jeleśni. Zmarł na Zwierzyńcu nagle ks. Zimny wikaryusz z Tłumacza.

Edward Lubowski, pełen talentu komedyopisarz, bawi w naszem mieście.

Z Uniwersytetu. P. Józef Jezierski, rodem z Zatora w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień dra praw.

W ulicy Dietla przed domem Nr. 6, zbudowano tak niedbale rusztowanie, iż rumowisko i wapno spada na przechodzących.

Strzał Wczoraj wieczorem przed rozpoczęciem przedstawienia w teatrze, uszykowali się na podwórcu statyści operetki i jeden z nich p. Karol Marowicz, uzbrojony w karabin zmierzył w żartach do kolegi Henryka Hertinga, a pociągnąwszy za cyngiel wypalił do niego ślepym ładunkiem. Wskutek tego oparzył twarz p. H. Hertingowi, którego zaraz przeniesiono do szpitala.

Ogień powstał wczoraj po południu w parku krakowskim. W chwili napełniania lamp w budynku pozarestauracyjnym nafta zapaliła się od płonącego cygara a skutkiem tego spłonął cały zasób lamp ogrodowych. Dalszemu szerzeniu się płomieni zapobiegła służba przy pomocy gości, znajdujących się w parku.

Szybkość telegrafu. Zakomunikowano nam telegram wysłany z Okocima 25 bm. a doręczony adresatowi na Zwierzyńcu 27 bm. Telegram zapowiadał wysłanie ważnego listu i przyszedł po dojściu listu. Elektryczność została tedy uwięziona przez ck. urzędników telegrafu.

† **Konstanty z Siemuszowej Pietruski**, oficer wojsk polskich z roku 1831, ranny pod Międzyrzeczem, kawaler krzyża *Virtuti militari*, zmarł w majętności swej Rudzie koło Stryja, przeżywszy lat 75.

Zmarli Dnia 24 bm. zmarł w Tarnowie po długich cierpieniach słynny lekarz D. Rosner. Urodził się w r. 1811 w Mielcu. Po uzyskaniu dyplomu magistra chirurgii w r. 1831 wysłany został do obwodu Zaleszczyckiego, w celu leczenia cholery, następnie przez lat dwa pełnił obowiązki lekarza nadwornego w domu Ferdynanda Skrzyńskiego w Wielopolu, poczem przybył do Tarnowa i już w r. 1836 został lekarzem skarbu hrabstwa Tarnowskiego, majątku książąt Sanguszków. Pięćdziesiąt więc lat minęło, odkąd zmarły zamieszkał w Tarnowie. Dr. Rosner dobrze zrozumiał zadanie obywatela kraju, pracującego nie dla rozgłosu, lecz dla istotnej korzyści społeczeństwa. Cichy, nie lubujący się w popularnej sławie, radą i życiem stawał chętnie do posług obywatelskich przyjęte na siebie obowiązki spełniając sumiennie. I tak przez dłuższy czas piastował godność członka Rady szkolnej miejscowej. W straży ochotniczej pożarnej był czynnym od początku jej zawiązania się, a obecnie był zastępcą prezesa Rady nadzorczej i członkiem honorowym. Od roku 1868 był lekarzem sądowym i więziennym, I synowie zmarłego dobili się pięknych stanowisk. Trzej są doktorami medycyny, z których najstarszy Antoni jest znanym profesorem w Uniwersytecie Jagiellońskim, Maksymilian fizykiem powiatowym w Kołomyi, a najmłodszy Ignacy, lekarzem miejskim i radcą zdrowia we Lwowie. Czwarty syn Gustaw poświęcił się zawodowi wojskowemu, i był porucznikiem w austryackiej armii. W r. 1863 pospieszył z dziećmi tarnowskimi do powstania i walczył w oddziale Czachowskiego. Jako kapitan piechoty zginął pod Jurkowicami dnia 24 października onego roku. Kto umie wychować dzielnych synów krajowi i sam mu pracowicie i zdolnie służy, tego pamięć nie zaginie u potomnych.

„Hospodar i promysłennyk", dwutygodnik ruski, poświęcony gospodarstwu i przemysłowi, zaczął napowrót wychodzić we Lwowie. Jako redaktor jest podpisany p. Antoni Głodziński.

Wielki pożar zniszczył wczoraj wieś Borynicze. Przy niesłychanym upale i dość silnym wietrze, nie było prawie żadnego ratunku, gdyż mieszkańcy byli zajęci w polu.

Z Oświęcimia otrzymujemy następujące pismo: „Uchwałą komitetu, organizującego ochotniczą straż ogniową w Oświęcimiu, delegowano jednego członka tegoż komitetu do słynnej z doskonałości krakowskiej straży ogniowej, w celu uzupełnienia wiadomości, potrzebnych do dalszej organizacyi straży w Oświęcimiu. Niebawem powrócił delegat a komitet czuje się w miłym obowiązku złożenia serdecznego podziękowania WP. Wincentemu Eminowiczowi, naczelnikowi krakowskiej straży ogniowej, jakoteż w ogólności całemu personalowi tamtejszej straży, za pełną uprzejmości, chętną i bezinteresowną poradę i informacyę w sprawach ogniowych i ćwiczeniach straży".

Zakopane. W sobotę o godz. 3 odbyło się tu posiedzenie publiczne Wydziału gospodarczego nowo utworzonej stacyi klimatycznej, pod przewodnictwem starosty nowotargskiego. Kurendą zaproszono gości do zebrania się na to posiedzenie w wielkiej sali dworu tatrzańskiego. Publiczność się też dość licznie zebrała, sądząc, że zaproszoną została dla wyjawienia swych żądań. Ale rozczarowała się wkrótce, bo Wydział, siedzący na podwyższeniu około stołu, nakrytego białym obrusem, dał sam sobie niejako ucztę publiczną — prawda nie z potraw, ale z mówek. Myśmy mieli tylko słuchać. Na nieszczęście mało kto o tem wiedział, bo statut rozdano dopiero na sali. Stąd małe nieporozumienie, bo gdy już Wydział dość sobie rozmaitych rzeczy naopowiadał, o których zresztą już każdy z nich wiedział, a uczestnicy chcieli głos zabrać, objaśniono ich jednak, że mogą wnioski stawiać na piśmie. Nowa niespodzianka, bo nie zaopatrzyliśmy się w przybory potrzebne do takiego zabierania głosu. Kto miał starą kopertę i kawałek ołówka, spróbował zabrać głos, ale i to nie wolno było. jak tylko stawiać wnioski, które Wydział raczył dyskutować, naturalnie bez umotywowania i uzasadnienia wniosku przez wnioskodawcę. Między innemi powiedział p. komisarz rządowy, że mówił z p. poczmistrzem, który go upewnił, że poczta jest do przyjęcia i oddania listów, że więc publiczność może być spokojna co do swoich rozmaitych zażaleń. Nareszcie wszystko się dobrze skończyło, dzięki taktowi prezydującego starosty, pozwolił bowiem potem wnioski stawiać ustnie. Dalej dowiedzieliśmy się, że Wydział ukonstytnuje się według statutu i że to nie należy do gości i że w innych kąpielach, jak Karlsbadzie, Szczawnicy, Krynicy i innych, posiedzenie publiczne Wydziału odbywa się zwykle bez publiczności, o co zapewne postaramy się na przyszłość i w Zakopanem.

Za to 8 sierpnia, w którym to dniu odbędzie się wiec Tow. Tatrzańskiego, będziemy mogli nagadać się do syta.

Koło godz. 9 wieczór tego samego dnia odbył się czwarty reunion tego sezonu. Dwa pierwsze nie udały się, dopiero gdy Klimatyka (tak nazywają tu nową instytucyę) poprosiła gości do utworzenia komitetu zabaw, trzeci i czwarty reunion znakomicie się udały, na każdym było więcej niż po 160 osób, co jest dużo, bo u nas nikt na reunion nie czeka; kiedy ładnie, to kto może rusza w góry, a wieczorem gdy wraca, jest zbyt zmęczony do zabawy, a wiele osób idzie nawet na dwu lub kilkudniowe wycieczki.

Mamy zapowiedziany w tych dniach koncert p. Jadwigi Nowoleckiej, która, jak już dzienniki doniosły, objeżdża miejsca kąpielowe, dając koncerta w celu uzbierania sobie pewnej kwoty na dalsze kształcenie się. Z nią ma wystąpić wiolonczelista krakowski p. Adamowski. Oto najwybitniejsze wiadomości z Zakopanego. Prawda! mamy tego roku po raz pierwszy fotografa, wygnańca z Prus, ale chociaż to bardzo dobry fotograf, znany nawet, nie ma dotąd wielkiego powodzenia. Fotografowanie się nie weszło tu jeszcze w modę. Lecz mam nadzieję, że się to zmieni.

Z Krynicy. W dniu 17 bm. zmarł w Krynicy, na wypoczynek tamże z rodziną przybyły, Władysław Zawadziński w 47 roku życia, rodem z Krakowa, uczeń byłego instytutu technicznego krakowskiego, a obecnie naczelnik ruchu drogi żelaznej nadwiślańskiej. Jak powszechnie zmarły na tem stanowisku był lubianym, dowodem tego jest, iż na bolesną tę wiadomość goście z Warszawy, w Zakopanem bawiący, wraz z dyrektorem tejże kolei p. Gnoińskim zarządzili w dn. 23 bm. nabożeństwo żałobne za jego duszę, na którem w miejscowym kościółku licznie się zgromadzili.

Z Kongresówki. Zmiany paszportowe. *Świet* donosi, iż w ministeryum finansów powstał projekt zaprowadzenia niektórych zmian w sposobie wydawania paszportów. Według wspomnianego projektu, osoby, pochodzenia mieszczańskiego, będą miały dozwolone przenoszenie się z jednego miasta do drugiego bez paszportu. Oprócz tego ustanowioną ma być norma opłat, przywiązanych do formalności paszportowych.

— Istniejące dawniej pomiędzy Dąbiem a Łęczycą błota nerskie, mające około 50 włók, zostały obecnie osuszone z inicyatywy p. Wyganowskiego. Osuszenie dokonane zostało w ciągu trzech lat wspólnemi funduszami właścicieli większych przestrzeni, zajętych błotami. Obecnie na miejscu błot znajdują się bardzo dobre łąki, które mogą dawać corocznie najmniej 3.000 włók siana.

— Przed niejakim czasem pojawiła się w pismach podana i przez nas pogłoska, iż w Lublinie zacznie wychodzić pismo codzienne w języku polskim i rosyjskim pod redakcyą p. J. Czyszkowskiego. Obecnie p. J. Czyszkowski zamieszcza w *Gaz. Lub.* zaprzeczenie tej wiadomości.

— P. Adam Pług powziął myśl wydawnictwa zbiorowego na korzyść p. Wójcickiej, mając niepłonną nadzieję, że ogół myślący i pamiętny niespożytych zasług nieboszczyka, zamiar jego poprze. Do udziału w edycyi tej zaproszeni będą pisarze, znani w szerszych kołach inteligencyi naszej, których uczestnictwo, dzięki licznym stosunkom wydawcy i zasługom Wójcickiego, łatwo pozyskać przyjdzie, zwłaszcza, iż ofiarność naszej braci piszącej, gdy szło o cel szlachetny, nigdy nie zawodziła.

— Ostateczne wykończenie i otwarcie sal zarobkowych imienia Stanisława Staszyca, przy ulicy Wolskiej, nastąpi dopiero w roku przyszłym. Komitet budowlany, opóźniając termin otwarcia sal, ma głównie na celu dokładne osuszenie murów podczas zimy.

— Apteczki przenośne. Jeden z warszawskich przedsiębiorców dostarczył władzom wojskowym na żądanie 6000 apteczek przenośnych.

Uprzejmość pruska. Pomimo ostrzeżeń pism o przykrościach, na jakie naraża pobyt czasowy w państwie pruskiem, chociażby nawet w punktach nadgranicznych, znajdują się osoby, które bądź lekceważą te przestrogi, bądź zmnszone interesami, przebywają granicę niegościnnego państwa. Przed kilku dniami, kuzynki p. Z. z Warszawy, bawiące na kuracyi w Ciechocinku, w celu załatwienia niektórych sprawunków, postanowiły udać się do Torunia i pomimo odradzania znajomych, przyjechały do Aleksandrowa, gdzie uzyskawszy pozwolenie na przejazd granicy, pojechały dalej. Po przybyciu pociągu do Otłoczyna pominięto ściślejszą rewizyę podróżnych, zaledwie jednak pociąg przybył na stacyę w Toruniu, do wagonu zbliżył się żandarm, żądając paszportów od przybyłych z Ciechocinka trzech pań. Zaatakowane panie tłumaczyły się, że przebywają na kuracyi w Ciechocinku, że przyjechały do Torunia jedynie tylko dla porobienia sprawunków i że jeszcze tego samego dnia wracają do Ciechocinka. Tłumaczenia nic nie pomogły; żandarm nie dozwolił podróżnym opuścić wagonu, a nadto przedział, w którym znajdowały się panie, zamknięto na klucz, objaśniając, że jako nieposiadające paszportów, pierwszym pociągiem odesłane będą do granicy. Miła ta sytuacya trwała trzy godziny w wagonie. a następnie gdy pociąg nadszedł, pasażerki pod obserwacyą wojskową przesadzono do innego wagonu i wyekspedyowano powrotnie. Oburzone panie postanowiły nie próbować na przyszłość podobnych wycieczek.

Procesa o zdradę stanu są w Prusach niemal na porządku dziennym. W tych dniach znów na przedmieściu berlińskiem Schoeneberg uwięziono b. porucznika inżynieryi pruskiej, von X. Mieszkał on tam od dłuższego czasu z pewną damą, z którą miał się żenić. Nagle jednak zmienił sentymenta i począł żyć z drugą. Zawiedziona dla zemsty udała się do policyi kryminalnej i tam zeznała, że pan von X. jest zdrajcą stanu, a na potwierdzenie swojego zeznania oddała kilka listów, kompromitujących pana von X. Z listów tych okazało się, iż pan von X., w czasie gdy stał załogą w Magdeburgu, zdejmował plany z tej fortecy, aby je sprzedać zagranicznemu mocarstwu. P. von X. jest czystej krwi niemcem.

Samobójstwo. W hotelu „Odessa" w Podwołoczyskach, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru młody mężczyzna, w którym poznano 26-letniego Kazimierza Chlebowskiego, praktykanta pocztowego z Krakowa. Przyczyna samobójstwa nie jest wiadoma

Sceptyk. Jedno z prowincyonalnych pism francuskich zamieszcza następujące ogłoszenie: „Młody człowiek, będący na drodze do ożenienia, poszukuje znajomości człowieka z charakterem i doświadczonego, któryby był wstanie odwieść go od powyższego zamiaru.

Bawarczycy wchłonęli w siebie w ciągu ubiegłego roku 2,113.625 hektolitrów piwa. Z ilości tej, według obrachowania monachijskiego *Fremdenblatu*, możnaby stworzyć „jezioro piwne" o 44.679,14 metrach kubicznych, długości 300, szerokości 149, a głębokości jednego metra. Chcąc zaś przewieźć koleją taką masę piwa, potrzebaby użyć do tego pociągu, złożonego z 6874 wagonów, obejmujących po 65 hektolitrów.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty zamianował nadzwyczajnego profesora szkoły politechnicznej Bronisława Pawlewskiego, członkiem komisyi egzaminacyjnej II egzaminu rządowego na wydziale chemiczno-technicznym.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Józefa Chmiela w Sędziszowie, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Gorlicach.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We czwartek 29 lipca: Na benefis pani Anny Bocskaj „Donna Juanita", opera komiczna w 3 aktach Souppé'ego, z benefisantką w roli tytułowej. Gastonem będzie p. Bandrowski.

W sobotę 31 lipca: „Straszny Dwór", opera w 4 aktach a 5 odsłonach St. Moniuszki. W głównych rolach wystąpią panie: Skalska, Praunówna, Kasprowiczowa, pp. Bandrowski, Florjański, Koncewicz, Kiczman, Łomiński, Święcki i inni.

Dział ekonomiczny.

Banatka. Wydział Towarzystwa rolniczego okręgowego krakowskiego przypomina mającym chęć nabycia do siewu oryginalnej pszenicy banatki, aby się zgłosili z zamówieniem tejże jak najspiesznej, a ostatecznie do dnia 31 lipca r. b. do p. Stefczyka, sekretarza Rady powiatowej w Krakowie. Zamawiając potrzebną ilość pszenicy, należy złożyć zarazem zadatek po 5 złr. na każde 100 kilo.

Wydział związku stowarzyszeń na ostatniem posiedzeniu zajmował się ułożeniem projektu umowy mięszy Bankiem krajowym a Związkiem stowarzyszeń co do lustracyi Towarzystw zaliczkowych. Projekt uchwalony obejmuje nie tylko właściwą lustracyę Towarzystw, które bądź mają zastępstwo banku, bądź czerpią kredyt z tej instytucyi, ale i sprawę udzielanego przez bank kredytu. Ułożony projekt będzie przedłożony bankowi krajowemu do rozpatrzenia i ewentualnie do przyjęcia.

Z kolei państwowej. *Wiener Zeitung* donosi, że opróżniona skutkiem śmierci radcy dworu Steingrabera posada w generalnej dyrekcyi kolei państwowych, zostanie dopiero później stale obsadzoną, a tymczasowo będzie zawiadować sprawami oddziału dla taryf radca rządowy, dr. Liharzik, były sekretarz generalny kolei arcyksięcia Albrechta, a obecnie szef oddziału dla służby przewozowej i reklamacyjnej.

Stan targu zbożowego. Pod tym tytułem znajdujemy w *Now. Wrem.* ciekawe szczegóły co do nadziei, jakie mogą żywić rolnicy. Pocieszającego w tych szczegółach niewiele. Oto np. wszystko każe wnioskować, że nadzieje co do podniesienia cen pszenicy nie urzeczywistnią się w roku bieżącym. Ani dżdżysta pogoda na zachodzie Europy ani też susze wiosenne w Rosyi i Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, nie zaszkodziły zbytnio urodzajom. Bez względu zaś na mniejszy urodzaj w Ameryce, niż w r. 1885, dowóz pszenicy do portów europejskich nie zmniejszy się w porównaniu z dowozem zeszłorocznym, gdyż Ameryka posiada bardzo znaczne zapasy dawniejsze. Nieurodzaj nawet w Australii i przeciętny urodzaj w Indyach wschodnich, nie wpłynęły na podniesienie się cen pszenicy. Wyczekujące stanowisko, przyjęte przez handlarzy zboża w Rosyi, zawiodło także ich nadzieje. Do nowego urodzaju niedaleko, widoki urodzajów w ogóle dobre, ceny się nie podnoszą, a przeto muszą oni pozbywać się zapasów co rychlej, żeby w ten sposób ponieść bodaj najmniejsze straty. Oczekiwano podniesienia się cen pszenicy w r. 1886 głównie na tej podstawie, że urodzaj pszenicy w r. 1885 w Ameryce był wcale nie wielki. Plon pszenicy w Ameryce nie przyniósł więcej nad 61,850.250 czetw., czyli o 27,000.000 czetw. mniej, niż w r. 1884. Zapasy jednak z lat 1883 i 1884 okazały się większemi niż początkowo mniemano. Pominięto całkowicie zapasy pozostałe u rolników, a nieznane w składach zbożowych, według których układa się statystyka zbożowa. Te remanenta zapełniały ciągle składy, w miarę opróżniania się ich z zapasów dawniejszych. W Rosyi powtórzyło się także to samo, gdyż zapasy z lat poprzednich okazały się znacznie większemi, niż przypuszczano. Dlatego to bez względu na okoliczność, iż urodzaj pszenicy w Ameryce jest mniejszym od urodzaju lat poprzednich, zwłaszcza 1884, nie przewidują zmian w cenach, gdyż zapasy z lat poprzednich wynoszą około 7,797.000 czetw.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dn. 27 lipca. Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 5328 sztuk nierogacizny, w tem z Galicyi 2288, z Węgier 3040. Targ był bardzo ożywiony, ceny podniosły się o 2 centy.

Płacono za towar wyborowy po 41 do 42 ct., za średni po 38 do 39, za lekki po 35 do 37 za prosięta po 38 do 43 ct., za kilogr. żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 28 lipca. Godz. 2. (Buletyn meteor.). Najmniejsze ciśnienie atmosferyczne między 750 a 755 milim. jest w środkowej Skandynawii; największe ciśnienie między 770 a 765 milim. jest w północno-zachodniej Francyi. Drugie najmniejsze ciśnienie jest w Galicyi, Węgrzech i Multanach. — Wiatr północno-zachodni: niebo zmiennie zachmurzone; — miejscami deszcze; — stan ciepłoty bez zmiany znaczniejszej; — później można się spodziewać wypogodzenia.

(Z biura korespondencyjnego.)

Nisz. 28 lipca. Skupczyna rozpoczęła nową sesyę i ukonstytuowała się na nowo. Do prezydyum i do komisyi weryfikacyjnej weszli wyłącznie członkowie stronnictwa rządowego. Król zatwierdził wybór Pawłowicza na prezesa i Żukicza na wiceprezesa. Sesyę otwarto odczytaniem ukazu królewskiego.

Madryt. 28 lipca. Izba przyjęła ustawę, nadającą zupełną wolność 26 tysiącom Murzynów na wyspie Kubie, którzy pozostawali dotychczas pod patronatem swych dawnych panów.

Amsterdam, 28 lipca. Wczoraj panował spokój z wyjątkiem kilku drobnych starć. Patrole wystarczyły do rozpędzenia zbiegowisk. Przedwczoraj padło ogółem 25 osób; rannych było około 90, między tymi 40 policyantów.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 28 lipca 1886	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	85·25
„ 5% papierowa nieopodat.	— —	— —
„ srebrna	—·—	86 10
„ złota	—·—	120·40
4% Renta złota węgierska	107 22	107·15
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	875·—
Akcye kredytowe austryackie	281 50	281·50
„ „ węgierskie	288·50	288·75
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	10· —
Lombardy	116·60	117·—
Akcye Karola Ludwika	193·75	194·10
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	— —	227·50
Anglo-bank	—·—	114·25
Union	70 60	70·10
Bankverein	103 50	104 50
Staatsbahn	232 25	231 40
Elbethalb.	170·50	171 —
Tramway	194 25	195 75
Länderbank	222 —	222 75
Alpine	— —	2[illegible]·25
Marka	— —	61 85
Rubel	222·50	122 30
Dukat	— —	5·97
Berlin d. 28 lipca 1886		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	— —
Warszawa	—·—	— —
Rubel	—·—	— —
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	— ·
4% Listy likwidacyjne	—·—	— ·
Akcye Karola Ludwika	—·—	— —
Akcye kredytowe	—·—	454 0

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 28/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	122 —	122 75
Marki niemieckie . . . . „ 100 mar.	61 60	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 87	5 98
20-to frankówka złota	9 97	10 03
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. . „ „ 100	95 50	96 75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 30	96 60
5% Obligi komunalne . . . I Emis.	99 75	100 ?
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 25	97 —
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	94 25	95 —
5% „ „ „ „	102 05	102 55
6% „ „ Banku hip.	103 25	104 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 20	102 70
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 10	100 60
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	100 —	101 —
[illegible]% „ likwid. „ . „ „ 100	91 50	93 —

Lwów, dnia 27/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	279 —	281 —
[illegible]% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	102 —	102 50
[illegible]% „ „ „ „ „ „ 100	96 50	97 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 25	96 65
[illegible]% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 15	100 40
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	1[illegible]4 90	105 40
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 75	96 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 27/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 85
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	92 90
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	98 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	97 30
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	97 —

Wiedeń, dnia 27/7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 25	86 40
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 95	86 10
4% „ „ złota . . „ „ 100	119 80	120 —
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	101 95	102 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 50	132 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	142 20	142 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 75	141 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 —	169 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 25	168 75

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	107 15	107 30
5% „ papierowa . . . „ „ 100	94 85	95 —
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	120 —	121 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	123 50	123 90
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	123 25	123 75
4% Losy Cissańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 50	126 20

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 20	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 10	105 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 20	105 70
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 30	105 70

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 50	118 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	107 50	108 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 70	32 —
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 75	18 —

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 25	103 75
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 25	102 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 75	100 75
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 25	101 75
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 90	100 40
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 25	125 75
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 25	100 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 50	101 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	96 40	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 —	103 50
4½% „ „ „ „ „ 100	101 20	101 50
4% „ „ „ „ „ 100	98 85	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 40	104 70

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 70	102 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 20	117 60
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 20	101 60
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 50	102 80
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 75	84 25
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 20	93 70
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	25 —	94 80
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 70	101 80
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	161 50	162 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 70	102 10
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 20	101 80
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 —	72 25

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 —	179 50
Klary . . . . . . „ 40 „ m. k.	46 25	46 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	119 50
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	18 20	18 60
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	46 —	46 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 40	14 75
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 40	9 60
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	113 60	114 70
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	104 40	104 80
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	281 —	281 40
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	288 —	288 50
14·50	Laenderbank . . . . . „ 200 „	221 —	221 40
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	873 —	875 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	70 —	70 25
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	192 —	192 50
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2285—	22[illegible]0—
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	221 25	221 75
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	193 60	194 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	228 —	228 50
11·50	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	246 75	247 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	154 10	154 30
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	193 75	194 25
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	189 50	189 75
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	229 60	230 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	117 —	117 25
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	404 —	406 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 92	5 94
	20-to Frankówki . . . . „ „	10 01	10 02
	20-to Markówki . . . . „ „	12 36	12 38
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 33	10 35
	Funty szterlingi . . . . „ „	12 58	12 63
	Banknoty włoskie . . . . „ „	49 96	49 95
	Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	122 —	122 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.